

# ELITY I LUD, CZYLI DŁUGA PAMIĘĆ DYSKURSU

## PERSPEKTYWA HISTORYCZNA W BADANIACH KOMUNIKACJI PUBLICZNEJ

Magdalena Nowicka-Franczak  
Uniwersytet Łódzki

### **/// Socjologia historyczna a analiza dyskursu**

To, co mówi się o ludzie, było i jest projekcją inteligenckich wyobrażeń. W tym artykule chcę przyjrzeć się współczesnej praktyce komunikacyjnej obecnej w dyskursie elit liberalno-lewicowych<sup>1</sup> – tj. mówieniu w imieniu i na rzecz tzw. klas ludowych, wprowadzaniu i zapośredniczaniu ich głosu w debacie publicznej. Rozważanie historycznych prefiguracji tej paternalistycznej praktyki może pozwolić zrozumieć mielizny pluralistycznej klasowo debaty publicznej w Polsce. Środkiem do tego celu jest spotkanie dalekowzroczności socjologii historycznej i wrażliwości analizy dyskursu.

---

<sup>1</sup> Posługuję się określeniem liberalno-lewicowy w odniesieniu do orientacji światopoglądowej elit, inteligencji i mediów, która nie jest kategorycznie ani całościowo zdefiniowana, jest hybrydowa i elastyczna, nie mieści się w klasycznym podziale na lewicę, prawicę i centrum ani na liberalów, konserwatystów i socjalistów. Wydaje się, że współcześnie te podziały ulegają nie tyle zatarciu, ile dalszej fragmentaryzacji. Z fragmentów montowane są pakiety światopoglądowe. Orientacja liberalno-lewicowa łączy idee wolności obywatelskich i poszanowania praw człowieka z postulatem odpowiedzialności państwa za dobrostan obywateli. Jednak poglądy dotyczące poszczególnych problemów społecznych i ich rozwiązań mogą się różnić między zwolennikami tych założeń (np. w sprawie zakresu ingerencji państwa w gospodarkę czy praw mniejszości). Światopogląd liberalno-lewicowy jest więc konglomeratem opinii wychodzących z podobnego źródła, a prowadzących niekiedy do odmiennych wniosków.

Choć w prezentowanej analizie pojedynczego przypadku (audycji radiowej) perspektywa analizy dyskursu odgrywa kluczową rolę, to socjologia historyczna podsuwa jej ważkie pytania o długie, ale dynamiczne trwanie struktur społecznych warunkujących dyskurs publiczny.

Socjologia historyczna wywodzi się z anglosaskich nauk społecznych, ze sprzeciwu wobec ewolucjonizmu i socjologizmu oraz z polemik z perspektywą funkcjonalną dominującą w powojennej socjologii. W latach 70. program badań społeczno-historycznych formułowali m.in. Richard Bendix, Shmuel Noah Eisenstadt, Charles Tilly i Immanuel Wallerstein, a uznaniu ich podejścia w socjologii sprzyjała popularność szkoły Annales prowadzącej badania w nurcie historii społecznej (Burke 1980; Smith 1991). Na historyczne determinanty struktur społecznych i działających w ich obszarze aktorów zwracali już uwagę Alexis de Tocqueville, Karl Marks, Max Weber, Pitirim Sorokin czy Charles Wright Mills, ale to kolejnemu pokoleniu badaczy, zwłaszcza Tilly'emu, zawdzięczamy metodologiczne ugruntowanie socjologii historycznej, skoncentrowanej na perspektywie porównawczej, studiach przypadku i modelach zmiany społecznej – z zastrzeżeniem, że jeden uniwersalny nie istnieje (Kolasa-Nowak 2001: 11–20).

Omawiane podejście charakteryzowało się interdyscyplinarnością, jeszcze zanim stało się to modne w naukach społecznych. Otwarcie na inne dyscypliny było możliwe dzięki „ujmowani[ui] rzeczywistości społecznej jako procesu i podkreślani[ui] roli momentu historycznego, tempa i rytmu przekształceń” (Kolasa-Nowak 2001: 18). Nie jest przypadkiem, że założyciele nurtu podjęli badania nad grupami nieuprzywilejowanymi, dyskryminowanymi i marginalizowanymi (także jako przedmiot analiz społecznych). Prekursorskie prace, jak *Making of the English Working Class* E.P. Thompsona (1963), *Social Origins of Dictatorship and Democracy* Barringtona Moore'a (1966) czy *The Vendee* Tilly'ego (1963) o przyczynach kontrrewolucyjnej rebelii chłopskiej w Wandei w 1793 r., stawiały problem wielowiekowej dynamiki stosunków między elitami a ludem po to, by lepiej zrozumieć terażniejszą strukturę społeczną (Kolasa-Nowak 2001: 91). Refleksja nad ludem przednowoczesnym oraz współczesnymi grupami nieuprzywilejowanymi (robotnikami, rolnikami czy – ujmując temat szerzej – tzw. klasą ludową) wciąż stanowi istotny i referencyjny nurt badań socjologiczno-historycznych (np. Łuczewski 2012; Marzec 2016; Linkiewicz 2018; Zysiak 2016 – żeby wymienić tylko kilka prac polskich badaczy z ostatniej dekady). Przywołane badania nawiązują do różnych tradycji analizy relacji lud-elity, zarówno tych reinterpretujących Bourdieańską koncepcję habitusu

i kapitału kulturowego, jak i tych sięgających do kategorii wprowadzonych przez Ferdynanda Braudela, teorii systemu-świata Immanuela Wallersteina czy postmodernistycznych rozważań o metahistorii Haydena White'a. Prezentowane niżej podejście nie kwestionuje tego dorobku, ale jest propozycją jego uzupełnienia o namysł nad komunikacją społeczną jako specyficznym polem, w którym toczy się konflikt klasowy – to tu utrwalane są nastawienia klas społecznych względem siebie. Część z nich znajduje odbicie w aktualnym dyskursie publicznym, co czyni z ich historycznych form prefiguracje współczesnych relacji stratyfikacyjnych.

Warto dodać, że traktowanie socjologii historycznej wyłącznie jako anglosaskiego wynalazku, odkrywanego w Polsce z opóźnieniem, byłoby reprodukcją zachodniocentrycznego obrazu nauk społecznych. Prace Józefa Chalasińskiego, Niny Assorodobraj i Marii Ossowskiej powstawały wcześniej lub równoległe z założycielskimi publikacjami tego nurtu. Chalasiński (1938, 1946) zajmował się, choć nie w perspektywie porównawczej albo kontrastywnej, historycznymi kontekstami kształtowania się w polskim społeczeństwie warstwy chłopskiej oraz inteligencji. Po upadku komunizmu impuls do rozwijania podejścia historycznego w socjologii dała transformacja ustrojowa, a właściwie krytyka paradygmatu tranzytologicznego i badań nad polskim wariantem modernizacji uwzględniających krótki wycinek czasu (koncentrowano się na ciągłości i zerwaniu między PRL a nowym systemem, karierę w dyskursie publicznym zrobiło wówczas pojęcie postkomunizmu, zob. Kolasa-Nowak 2010: 35–36, 166). Krytycy postulowali ujmowanie transformacji jako procesu uwarunkowanego przez wielowiekowy peryferyjny status Polski, skupiając się na długim trwaniu struktur gospodarczych, politycznych i odniesień symbolicznych, a nie na kwestii komunikowania. Znamienne, że w nielicznych pracach podejmujących ten problem to debaty prowadzone przez inteligencję i w dużej mierze skierowane do wykształconego odbiorcy stanowią o ideowych i interpretacyjnych aspektach publicznego mówienia o Polsce i jej społeczeństwie (zob. np. Sosnowska 2004; Zarycki 2014).

Analiza dyskursu oferuje oprzyrządowanie pozwalające na problematyzację „inteligencjocentryczności” publicznego rozumu. Obecnie rozwija się nurt socjologii historycznej, w którym badania dyskursu tworzą integralną podstawę formułowanych wniosków. Można tu znaleźć refleksję z obszaru mikrosocjologii historycznej (np. „historia mówiona”) oraz analizy z zakresu makrosocjologii historycznej, zwłaszcza badania „długiego trwania” zjawisk społecznych (np. ciągłość określonych toposów i retoryk lub dominacja w dyskursie wybranych typów podmiotów). Wśród przed-

stawicieli należy wymienić m.in. Tomasza Zaryckiego, Tomasza Warczoka, Agnieszką Kolasę-Nowak i Agatę Zysiak. Z mniejszym zainteresowaniem spotyka się analiza współczesnych zjawisk dyskursywnych prowadzona w poszukiwaniu ich historycznych prefiguracji (np. w duchu socjologii Norberta Eliasa lub Karla Mannheima), choć tak ukierunkowane badania mogłyby pozwolić na prognozowanie dynamiki analizowanych praktyk komunikacyjnych oraz na refleksyjne i społeczno-krytyczne sformułowanie zaleceń dotyczących korekty aktualnego stanu dyskursu publicznego.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby socjologię historyczną „udyskursować”, analizę dyskursu zaś uhistorycznić. Ta druga chętnie sięga do koncepcji dyskursu Michela Foucaulta, w świetle której nowe i dawne dyskursy współlistnieją w danym czasie, a choć nowe spychają na dalszy plan stare, to te ostatnie mogą wrócić w zmodyfikowanej formie, w innej roli i miejscu. Paradoks polega więc na tym, że nieustanne cięcia i mutacje w wypowiedzaniu się o określonej klasie zjawisk i podmiotów mogą prowadzić do ciągłości lub odradzania się bazowych praktyk dyskursywnych.

Taka teza jest bliska wiedeńskiej szkole badań nad dyskursem, której podejście nazywane jest historyczną analizą dyskursu (HAD). Skupiona na analizie tekstów jako realizacji kulturowo ugruntowanych genre'ów, nawiązujących do innych tekstów i dyskursów podlegających ciągłym rekontekstualizacjom, metoda ta akcentuje namysł nad konstruowaniem tożsamości zbiorowych w planie synchronicznym i diachronicznym, w aspektach temporalnym, przestrzennym oraz związanym ze społeczną dystrybucją władzy poprzez podziały klasowe, płciowe, rasowe itp. HAD stawia sobie trzy cele: 1) krytykę dyskursu dokonywaną poprzez analizę tekstu i wyłuskiwanie jego niespójności, sprzeczności oraz ukrytych struktur; 2) krytykę społeczno-diagnostyczną, korzystającą z teoretycznego zaplecza różnych dziedzin nauki i odsłaniającą perswazyjny, wartościujący i dyskryminacyjny aspekt dyskursu łączący się ze społecznymi relacjami władzy; 3) krytykę perspektywną, konstruktywną i szukającą rozwiązań diagnozowanych problemów i deficytów komunikacyjnych (Reisigl, Wodak 2009).

Choć HAD wywodzi się z lingwistyki krytycznej, jest wykorzystywana w naukach społecznych do badań dyskursywnego wymiaru zjawisk wykraczających poza krótki okres (ostatnio np. Krzyżanowski 2020; Krzyżanowska 2021). Podejście to stosuje się głównie do badania dyskursów radykalnych i *explicit* wykluczających. Nadaje się ono jednak w równym stopniu do analiz dyskursów postępowych, które wyrosły na gruncie społecznych dychotomii. Historyczny wymiar badania wymaga wzmocnienia (np. o kwerendę źródeł historycznych, refleksję nad przemianami języka,

tworzenie modeli uporządkowanych chronologicznie i geograficznie), jeśli przedmiotem badań mają być „odwieczne” grupy społeczne, jak elity i lud. Większy nacisk powinien zostać położony też na procesualny charakter dyskursu, jego zmianę i ciągłość, dogmatyzm i labilność oraz wymiar normatywny i normalizujący. Warto także pamiętać, że analiza źródeł współczesnego dyskursu jest *de facto* jego genealogią, spojrzeniem abdukcyjnym, które jest alternatywą prezentyzmu. Tak rozumiana genealogia skupia się na badaniu nie samych treści dyskursu, ale strategii i praktyk, które sprawiają, że określone treści pojawiają się w dyskursie w określony sposób, a inne wcale lub rzadko (Foucault 2007). Prezentyzm, który Anna Sosnowska (2004: 328) nazywa „głównym niebezpieczeństwem intelektualnym grożącym socjologii historycznej”, to natomiast „skłonność do ekspozowania zjawisk przeszłości, które zapowiadają stan terażniejszy, a do pomijania tych, które nie mają z nim nic wspólnego”. Socjologia historyczna wzbogacona o analizę dyskursu albo analiza dyskursu uwzględniająca perspektywę historyczną mogłyby uniknąć tego błędu.

### **/// Lud i elity – o kim jest tu mowa?**

Pojęcie ludu jest tu rozumiane na kilka sposobów. W ujęciu historycznym oznacza grupy wchodzące w skład społeczeństwa polskiego przed 1944/1945 r., które zajmowały podrzędną pozycję w feudalnym, a następnie kapitalistycznym systemie pracy oraz w systemie jurydycznym i sferze publicznej. Świadczyły nieodpłatną lub słabo płatną pracę na rzecz elit, płaciły im daniny/podatki i posiadały prawa publiczne i wolności daleko ograniczone w stosunku do grup uprzywilejowanych. Z uwagi na uwarunkowania strukturalne osoby z tej grupy z reguły nie zdobywały formalnego wykształcenia lub ich edukacja kończyła się po kilku klasach szkoły elementarnej, a kapitał kulturowy (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu (1986: 243–248): zinternalizowane zasoby, materialne i niematerialne, ucieleśnione i poznawcze, które przynajmniej częściowo są reprodukowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, a związane ze wzorami i trajektorią socjalizacji, wykształceniem, dyspozycjami umysłowymi, kompetencjami językowymi, a także posiadaniem dóbr kulturowych i dostępem do nich, znajomością kontekstów kulturowych i tzw. obyciem/ogładą) był zdecydowanie niższy od tego, którym dysponowały grupy uprzywilejowane. Jak szacuje Adam Leszczyński (2020: 569), w dawnej Polsce zbiór „ludzi rządzonych, a nie rządzących; biednych, a nie bogatych; zwykle niewykształconych i zawsze podporządkowanych władzy” stanowił „dolnych 90 proc.

społeczeństwa”. Obejmował chłopów, robotników, ubogich drobnomieszczan, wielkowiejską biedotę i tzw. ludzi wolnych (zazwyczaj bezrolnych i najmujących się do pracy u ziemian) – heterogeniczną grupę o różnym pochodzeniu etnicznym i poczuciu przynależności narodowej. W świetle bardziej radykalnej koncepcji Kacpra Poblockiego (2021: 151, 176) lud to kategoria wykształcona w ramach ideologii patriarchy i odsyłająca do zasadniczego podziału klasowego i rasowego w dawnej (ale i obecnej) Polsce.

W okresie PRL-u kategoria ludu częściowo zmieniła znaczenie. Zaczęto odnosić ją do potomków dawnego ludu, ale niepodporządkowanych elitom, lecz stanowiących – w świetle oficjalnego dyskursu – centralnych członków społeczeństwa monoetnicznego i dysponentów władzy politycznej. W praktyce pozycja ludu w społeczeństwie bezstanowym nie zmieniła się tak diametralnie. Mimo że w socjalizmie struktura zarobków uległa spłaszczeniu, rolnika i robotnika nadal słabo wynagradzano w porównaniu do klasy zarządczej, a ich kontrola nad organami władzy była pozorna i reglamentowana, co stanowiło zarzewie konfliktu społecznego (zob. Friszke 2003; Porter-Szűcs 2021: 435–436, 463–467). Ten, kto zyskiwał wpływ na sferę polityczną i publiczną, przestawał być *de facto* przedstawicielem klasy robotniczej czy chłopskiej, ale stawał się reprezentantem nowych socjalistycznych elit (Kenney 2015: 328). Kapitał kulturowy ludu rósł wedle miar inteligencji, ale jego wysoki poziom wciąż stanowił cechę dystynktywną tej ostatniej (Zarycki, Warczok 2014: 33–35).

W III Rzeczpospolitej pojęcie ludu nazywa inną grupę – osoby, które w niewielkim stopniu korzystają z zysków generowanych w gospodarce kapitalistycznej. W nowym układzie stratyfikacyjnym często mówi się o klasie ludowej. Sytuacja materialna nie stanowi rozstrzygającego kryterium przynależności do niej. Drugim – równie ważnym – jest niski poziom kapitału kulturowego. Dlatego spauperyzowana inteligencja albo pracujący na prekarnych zasadach pracownicy umysłowi nie są zaliczani do klasy ludowej. Za jej członków uznaje się już jednak pracowników fizycznych i niewykwalifikowanych oraz szeregowych pracowników handlu i usług, którzy mogą sobie czasem pozwolić na zagraniczne wakacje, ale nie mają wyższego wykształcenia i/lub nie chodzą do teatru, muzeum czy filharmonii. Takie rozumienie ludu – przyjęte w głównym nurcie debaty publicznej – rodzi szereg problemów. Stosowanie kategorii kapitału kulturowego, która u Bourdieu jest zobiektywizowana poprzez miarę wykształcenia i posiadania artefaktów kulturowych oraz odsyła do barier klasowych charakterystycznych dla społeczeństwa francuskiego, w odniesieniu do społeczeństwa pol-

skiego oraz czasów cyfrowego rynku kultury, sztuki, mediów i edukacji wymaga komentarza. Z jednej strony, reprodukcji zastanych wzorów socjalizacji i korzystania z kultury towarzyszy wytwarzanie nowych, imitujących mniej lub bardziej udatnie wzory zachodnie, a wynikających z peryferyjnej pozycji Polski na kulturowej i symbolicznej mapie Europy. Z drugiej, napędzana technologicznie demokratyzacja dostępu do kultury może, ale nie musi, przekładać się na przełamanie barier w praktycznym korzystaniu z prestiżowych dóbr kulturowych. Ponadto cyfrowa sfera publiczna generuje alternatywne zasoby kulturowe, które stają się nowym źródłem prestiżu, a nie mieszczą się w klasycznym ujęciu kapitału kulturowego (chodzi np. o kapitał internetowych influencerów). Jeśli jednak kategoria kapitału kulturowego jest stosowana bez krytycznego komentarza, to z miary służącej do różnicowania społecznych zasobów kulturowych może łatwo zmienić się w narzędzie naznaczania określonych grup społecznych.

Polska klasa ludowa doświadcza dziś „strukturalnych przeobrażeń” następujących w wyniku przemian kapitalizmu, a skutkujących pogłębioną heterogenizacją już wcześniej niejednorodnego ludu, którego przedstawiciele łączy głównie sytuacja wykluczenia z określonych sfer życia społecznego (Wróblewski 2016: 73–90). Wyróżnikiem „ludowości” nie jest pochodzenie – konsekwencją awansu społecznego w okresie PRL-u jest m.in. to, że wśród elit politycznych, ekonomicznych oraz intelektualnych znajduje się wiele osób, których dziadkowie byli chłopami lub robotnikami. Co więcej, w środowiskach liberalno-lewicowej inteligencji powoływanie się na przodków „z gminu” jest dziś praktyką nie tylko akceptowaną, ale nawet w dobrym tonie<sup>2</sup>. Definiowanie ludu poprzez przypisywanie określonej orienta-

<sup>2</sup> Prowadzi to niekiedy to sytuacji, które – dość daleko trawestując kategorię Ervinga Goffmana (2010: 67–87) – można nazwać *fabrykacją* rozmowy pana i chłopca, czyli odegraniem przed publicznością takiej wymiany zdań, która w przeszłości nie mogłaby mieć miejsca, przez osoby, których przodkowie należeli do dwóch dystynktywnych grup społecznych. Potomkowie wcielają się w rzeczników dawnego interesu klasowego, mimo że ich współczesna pozycja społeczna nie jest prostą kontynuacją sytuacji poprzednich pokoleń (dochodzi więc do celowego zafalszowania rzeczywistości w celu nagłośnienia danego stanowiska i przyciągnięcia uwagi publiczności; w przeciwieństwie do Goffmana nie zakładam jednak, że fabrykacja musi być związana z „niecnym zamierem”, por. tamże: 67). Fabrykacja rozmowy pana i chłopca może prowadzić do próby (nie zawsze udanej) ahistorycznego aktu pojednania stron znajdujących się niegdyś po przeciwnych końcach drabiny społecznej (zob. np. Aksamit, Bartecka i Ledóchowski 2015). Rozmowa taka może mieć też charakter ofensywny, kiedy jej celem jest rozliczanie przeszłości i domaganie się od potomnych uznania win przodków. Do tego rodzaju fabrykacji doszło na przełomie lutego i marca 2021 r. na łamach „Gazety Wyborczej”. Pisarz Szczepan Twardoch w felietonie *Jestem potomkiem niewolników* podniósł kwestię trwania w dyskursie inteligenckim pogardy wobec mieszkańców wsi. Źródłem tej pogardy szukał w czasach pańszczyzny, którą nazwał niewolnictwem porównywalnym do kolonializmu i zniewolenia czarnej ludności w Stanach Zjednoczonych. Zauważył przy tym, że większość Polaków jest „potomkami niewolników”, a on sam „chętnie się do bycia śląskim chamek przyznaje” (Twardoch 2021a). Puenta felietonu dotyczyła tego, że współcześnie potomkowie szlachty oraz

cji politycznej i światopoglądowej (tj. prawicowej lub konserwatywnej) lub pasywności obywatelskiej też wydaje się ślepią uliczką, ponieważ rozkład poglądów polityczno-aksjologicznych wśród Polaków nie pokrywa się z ich zróżnicowaniem klasowym (zob. Gdula 2018; Skarżyńska 2020). Utożsamianie klasy ludowej ze zwolennikami populizmu wyraża raczej „nostalgię za względnie jednolitym i rozpoznawalnym «podmiotem ludowym», w imieniu którego możemy dziś oskarżać liberalną demokrację o ekskluzywność, elitaryzm i historyczną porażkę” (Skarżyńska 2020: 60) albo oskarżać ów podmiot o doprowadzenie liberalnej demokracji do klęski.

Z tych powodów w odniesieniu do współczesności pojęcie ludu jest tu rozumiane dwojako, częściowo w nawiązaniu do powyższych ustaleń, częściowo zaś w polemice z nimi. Z jednej strony, lud to kategoria funkcjonująca w dyskursie publicznym i stosowana do nazywania dużej części społeczeństwa, opierając się na kryteriach ekonomicznych, kulturowych i politycznych lub (zazwyczaj) bez ich precyzowania (zob. kategoria emiczna u Headland, Pike i Harris, red. 1990). Z drugiej, lud to kategoria teoretyczna odnosząca się do grup defaworyzowanych w gospodarce kapitalistycznej lub z niej wykluczonych, wykonujących zawody niecieszące się społecznym prestiżem i jednocześnie w znikomym stopniu obecnych

---

inteligencja, którą Twardoch uznaje za grupę postszlachecką, nadal mają pozycję uprzywilejowaną w sferze publicznej. Odpowiedź przyszła od potomka rodu magnackiego, Macieja Radziwiłła. W polemice *Zaliczanie potomków wyzyskiwaczy do klasy wyzyskiwaczy to marksizm genetyczny* nie tylko nie zgodził się na branie odpowiedzialności za czyny dawnych pokoleń i odrzucił tezę o tym, że wnuki dawnych ziemian nadal mają w Polsce lepsze warunki rozwoju, ale także zarzucał Twardochowi ahistoryczne „moralizatorstwo”. Przekonywał, że w tekście pisarza i w ogóle w nurcie współczesnych rozliczeń z systemem feudalnym I Rzeczypospolitej „[p]ańszczyzna oceniana jest według dzisiejszych kryteriów. Podczas gdy w społeczeństwie stanowym miała swoje uzasadnienie, bo każda warstwa miała swoje zadania” (Radziwiłł 2021). Ten fragment był później wielokrotnie cytowany jako dowód archaicznego i antyludowego światopoglądu Radziwiłła. Twardoch (2021b) w ironicznej odpowiedzi na tę polemikę pisze o Radziwiłł, że „[t]o naprawdę nie zdarza się często, żeby polemista postanowił zostać żywą ilustracją tekstu, tak jakby sam chciał dowieść tezę, z którymi podejmuje polemikę”. Choć należy podkreślić, że o ile paternalistyczne stanowisko Radziwiłła zasługiwało na krytyczną ripostę, o tyle wejście przez Twardocha w rolę współczesnego „chama” jest zabiegiem retorycznym, niespójnym ani z jego faktyczną pozycją społeczną (cenionego inteligentkiego pisarza), ani z kreowanym przez niego wizerunkiem i promowanym stylem życia właściwym klasie średniej (czy nawet wyższej klasie średniej – Twardoch został twarzą luksusowej marki samochodów i chętnie relacjonował swoje wyprawy na Spitsbergen). Pisarz samozwańczo wchodzi w rolę obrońcy ludu historycznego i aktualnego, próbując uwiarygodnić się w tej roli poprzez odwołania do przeszłości (los chłopskich przodków pisarza). Także Maciej Radziwiłł odgrywa określoną rolę, zasłaniając nią swój współczesny status społeczno-ekonomiczny. Gra pielęgnowanego szlacheckiego etosu potomka ziemian, nie ujawniając tego, że dziś jest biznesmenem i lobbystą. W rezultacie omawiana fabrykacja rozmowy chłama i pana sprowadza się do wymiany zdań o ludzie między przedstawicielem elit intelektualnych i wszechstronnie wykształconym reprezentantem elit finansowych. W kontekście dopuszczenia do debaty publicznej faktycznego głosu ludu, jego poglądów i wartości, omawiana wymiana zdań stanowi *de facto* odmianę wewnątrzinteligentkich sporów o pańszczyznę, o których pisze Tomasz Zarycki (2015b).



w dyskursie publicznym, zwłaszcza w mediach opiniotwórczych. W badaniach komunikacji to dodatkowe kryterium jest kluczowe. Widoczność w sferze publicznej i możliwość wpływania na debatę publiczną powinna być traktowana nie tylko jako potencjalność gwarantowana w systemie demokratycznym (zob. Dworkin 2006), lecz także jako praktyczna miara pozycji w społeczeństwie, udziału we władzy symbolicznej (tj. w kształtowaniu ogólnospołecznych wyobrażeń o świecie i jego aktorach, wartościowaniu różnych aspektów rzeczywistości, legitymizowaniu określonej hierarchii wartości i aspiracji). Udział ten wciąż wydaje się relatywnie niewielki w przypadku grup określanych jako lud.

Z kolei pojęcie elit definiowane jest tutaj w opozycji do terminu „lud” i jego znaczenie ulega przesunięciom wtedy, kiedy zmienia się desygnat ludu. W ujęciu historycznym elity obejmowały grupy społeczne uprzywilejowane w feudalnym, a następnie kapitalistycznym, systemie pracy, w systemie jurydycznym i sferze publicznej. Dawną elitę zwykle utożsamia się ze szlachtą i ziemiaństwem. W I Rzeczypospolitej szlachta stanowiła 7–10 proc. społeczeństwa, a od pozostałych stanów odróżniały ją (jej męską część) szerokie przywileje polityczne i ekonomiczne oraz wolność osobista. Jednak systematycznie rosnące od XVI w. ekonomiczne rozwarstwienie tego stanu oraz postępująca koncentracja wpływów politycznych w rękach magnaterii uzależniającej od siebie drobniejszą szlachtę prowadzą do wniosku, że należy w niej widzieć grupę uprzywilejowaną na tle całego społeczeństwa, ale wewnętrznie ustrukturyzowaną i wykształcającą w swoim polu ścisłą elitę władzy i pieniądza (zob. Jedlicki 1968; Wyczański 1977; Leskiewiczowa, red. 1982). Z uwagi na dostęp do edukacji (uwarunkowany stanowo i ekonomicznie), wysoki kapitał kulturowy i władzę symboliczną oraz znaczący kapitał finansowy do elity okresu zaborów i II Rzeczypospolitej należy włączyć, obok ziemiaństwa, burżuazję, inteligencję wielkomięską i część duchowieństwa (kler wielkomięski i wyższy rangą w hierarchii kościelnej) – grupy często lepiej wykształcone, bardziej kulturotwórcze i ustosunkowane niż potomkowie zubożałej lub prowincjonalnej szlachty (zob. więcej Kula i Leskiewiczowa, red. 1979; Żarnowski 1973).

PRL przypieczętował, zapoczątkowany w okresie zaborów (zob. Kizwalter 2020: 100–145) i postępujący w II Rzeczypospolitej, rozpad struktury społecznej opartej na mechanizmie dziedziczenia pozycji społecznej, ale nie „przeorał” sfery władzy symbolicznej. Ziemiaństwo i burżuazja przekształcone w inteligencję, mimo że były celem propagandy komunistycznej, zachowały rolę kulturotwórczą i prestiż wynikający z wysokiego kapitału kulturowego. Pielęgnowanie etosu i antykomunistycznej wizji hi-

storii opowiadanej z perspektywy inteligencji wpływało na kształtowanie społecznej legitymizacji władzy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (zob. Zarycki 2008: 111–114; Zarycki, Warczok 2020: 919–922). Co więcej, udział osób o pochodzeniu robotniczo-chłopskim w elicie politycznej Polski Ludowej systematycznie malał na rzecz inteligencji o rodowodzie przedwojennym; z kolei autorytet kleru pozostawał w socjalistycznym kraju na niezmiennie wysokim poziomie (Porter-Szűcs 2021: 468, 496–498).

W III Rzeczypospolitej podział na elity i lud ponownie się skomplikował. W ustroju kapitalistycznym stosunkowo szybko wykształciła się elita ekonomiczna pozostająca w relacjach zależnościowych z elitą polityczną (zob. Jasiecki 2002). Zdominowana przez inteligencję elita intelektualna oraz ekspercka (sprofesjonalizowana i technokratyczna inteligencja) jest także silnie powiązana z elitą polityczną, ale nie są to grupy tożsame ani o tym samym zakresie władzy (zob. np. Turkowski 2020). Najbardziej nieostra wydaje się kategoria elity kulturalnej. Mimo że dominacja inteligencji w zawodach prestiżowych utrzymuje się od lat, nie oznacza to już, że miano elity kulturalnej, dyktującej gusta i mody oraz ferującej sądy etyczne, jest zarezerwowane dla inteligencji. W warunkach demokratyzacji kultury – polegającej na zmniejszaniu się między różnymi grupami dystansów społecznych (uwaga: społecznych, a więc niekoniecznie ekonomicznych czy politycznych) m.in. w sferze publicznej i w polu produkcji kulturalnej (zob. Mannheim 2003: 171, 200; Nowicka-Franczak 2018) – rolę kulturotwórczą odgrywają nie tylko „stare” elity, jak np. intelektualiści, pisarze i artyści, ale także neolity obejmujące nowe kategorie twórców treści kulturowych, jak np. youtuberzy, streamerzy i instagramerzy, trendsetterki i blogerki mody, uczestnicy *reality* i *talent show*, sportowcy i ich rodziny (chodzi też o zawodników dyscyplin, które do niedawna były marginalizowane w głównym nurcie mediów i uznawane za plebejskie, jak np. mieszane sztuki walki). Dla młodszych pokoleń, bez względu na przynależność klasową, neolity mogą stanowić istotniejszą grupę odniesienia niż klasyczne kategorie twórców kultury.

W komunikacji publicznej do elity należą ci, których słowa, działania i wizerunek są dyskutowane w debacie publicznej i regulują jej ramy. Dlatego pojęciem, które trafniej oddaje charakter elitarności komunikacyjnej niż miano elity politycznej lub kulturowej, jest kategoria elit symbolicznych, rozwijana przez Teuna van Dijka w duchu socjologii Pierre’a Bourdieu (van Dijk 1993: 46–47). Elity symboliczne obejmują autorów dyskursu publicznego, którzy cieszą się społeczną rewerencją, a ich wypowiedzi stają się punktem odniesienia w medialnej i bezpośredniej, oficjalnej i potocznej

komunikacji. W konsekwencji elity symboliczne (m.in. publicyści, dziennikarze, politycy, artyści, duchowni, eksperci oraz występujący w mediach naukowcy i intelektualiści) ustalają społeczny porządek wiedzy i znaczeń, wartości moralnych i estetycznych oraz kształtują publiczny odbiór wiedzy naukowej (Czyżewski et al. 2014: 8). Ich dyskurs wpływa na to, jak szeroka publiczność interpretuje rzeczywistość społeczną i postrzega jej aktorów (np. inne klasy społeczne, grupy światopoglądowe, mniejszości etniczne, religijne czy seksualne). Władza elit symbolicznych ma charakter ideologiczny, przekłada się na przekonania ludzi, a często także ugruntowuje określone działania polityczne. Przede wszystkim jednak odpowiada za sposoby odnoszenia się poszczególnych grup społecznych względem siebie.

### **/// Elity i lud. Kilka prefiguracji**

Ambicją autorów wydawanych w ostatnich latach monografi z obszaru historii ludowej (za tą nazwą kryje się historiografia koncentrująca się na losie, doświadczeniu i perspektywie poznawczej grup społecznych – chłopów, robotników, drobnomieszczan – oraz na ich konflikcie klasowym z uprzywilejowaną szlachtą, burżuazją i klerem; podejście to czerpie z dorobku socjologii historycznej albo wręcz się w jej perspektywę wpisuje, zob. np. Leszczyński 2020; Rauszer 2020; Pobłocki 2021) jest oddanie głosu historycznym grupom ludzi uciśnionych. Choć podzielam wątpliwości związane z powodzeniem tego zamiaru (zob. więcej Gospodarczyk, Kożuchowski 2021), nie ma tutaj miejsca na ich omawianie. Chcę natomiast zwrócić uwagę na jedną z cech kompozycyjnych opracowań historii ludowej. Można w nich znaleźć szereg kontrastowo zestawionych ze sobą wypowiedzi, w których ówczesne elity opisują – głównie negatywne – zachowania ludu, a ten z kolei skarży się, np. wystosowując pisemną suplikę do władz zwierzchnich i sądowych, na łamiących prawo panów. Te zachowane fragmenty dyskursu publicznego nie przynoszą szczegółowych informacji o formach odnoszenia się do siebie stron sporu (choć można w nich znaleźć wiele dawnych form adresatywnych). Najczęściej operują uogólnieniami, wartościującą interpretacją wzajemnych stosunków, a tylko sporadycznie stanowią względnie bezstronną relację zdarzeń. Supliki i zeznania chłopskie zazwyczaj nie są bezpośrednim głosem w większości niepiśmiennego ludu, ale tekstami podyktowanymi urzędnikom i zredagowanymi przez nich. Problem jest zresztą głębszy. Jak argumentuje Kacper Pobłocki (2021: 282), językiem władzy (tj. elit) mówi się nie tylko o chłopskim zniewoleniu, lecz także o chłopskiej emancypacji, czego efektem jest

choćby termin *zniesienie pańszczyzny*, chłopski *bunt*, *rebelia* czy *rabacja* (a nie *powstanie* – jak nazywa się szlacheckie zrywy) czy późne rozpoznanie ludu jako klasy mającej świadomość własnej podmiotowości. Mimo to wskazane wypowiedzi mogą być dla badaczy komunikacji społecznej cennym źródłem wiedzy o ówczesnym porządku dyskursu i dystrybucji przywileju mówienia (Foucault 2007: 7–8).

Badacze zajmujący się wyzyskiem ludu chętnie powołują się na pamiętnik Kazimierza Deczyńskiego (1800–1838), wykształconego chłopskiego syna ze wsi Brodnia (dobra skarbowe), parafialnego kancelisty i wiejskiego nauczyciela, pozbawionego urzędu za zgłaszanie nadużyć władzy dzierżawcy nad włościami (Leszczyński 2020: 322). Czytając ten rozbudowany *egodokument* chłopskiego ucisku, trzeba pamiętać o jego ograniczeniach – był pisany w konkretnym kontekście strukturalnym i komunikacyjnym przez chłopą, który dokonał awansu społecznego (Gospodarczyk, Kożuchowski 2021: 192). Tym niemniej jego autor był świadkiem i uczestnikiem codziennego życia chłopskiej społeczności, a przede wszystkim krytycznym obserwatorem lokalnych relacji władzy. Zawdzięczamy mu opis wypowiedzi ziemian kierowanych do chłopów i w określony sposób przez nich zapamiętanych. Poniżej jedna z nich:

Wszystkim tym nadużyciom i gwałtom opierają się włościanie z największą zaciętością, pokazują mu [panu] dowody, że ani tabela prestacyjna [zawierająca listę opłat, danin, podatków i pańszczyzny – MR] ani przywilej jej nadany robocizny wymaganej im nie nakazuje, i dodają, że każdą tę robocizną jedynie za potrąceniem dni w należnej im pańszczyźnie wykonywać będą. Rozgniewany pan dzierżawca za nieposłuszeństwo bije, tłucze chłopów po gębie, targa za długie włosy, każe pokładać się na ziemię i bić 40 i 50 batów, mówiąc: „Szelmno chłopie, bat to jest dla ciebie prawo, a twój przywilej i skargę każe ci na twojej dupie przykleić i batem posiekać”. (cyt. za Rauszer 2020: 259)

Radykalizm tej wypowiedzi sprawia, że jedni będą skłonni widzieć w niej historyczny relik, inni będą zaś kreślić obarczone błędem prezentyzmu analogie między dawnym stosunkiem ziemian do włościan a np. dzisiejszym stosunkiem klasy średniej do ukraińskich pracowników. Inną możliwością jest dostrzeżenie w cytowanym fragmencie historycznego ugruntowania współczesnego nastawienia klas społecznych względem siebie. Opozycja „pana i chama” ulegała przez dziesięciolecia cywilizowa-

niu, a język jej wyrażania został poddany eufemizacji i oddziaływaniu idei poprawności politycznej. Tym niemniej w aktualnych wypowiedziach elit o ludzie i do ludu można rozpoznać pod warstwą językową rudymenatny przekaz oparty na przemocy symbolicznej i pogardzie. Ta ostatnia może być zresztą właściwością dwustronną, tj. ujawniać się po obu stronach relacji – u elit i u ludu.

Bywały w historii Polski okresy, kiedy w dyskursie publicznym relacja między elitami intelektualnymi a ludem była częściowo odwrócona. W pierwszej powojennej dekadzie, kiedy socjalistyczne miały stać się także uniwersytety, aby kształcić nowe kadry urzędników i profesjonalistów, w dyskursie publicznym, jak pokazuje Agata Zysiak (2016: 97–98) na przykładzie łódzkiej prasy z lat 1945–1956, mnożyły się obrazy modernizacyjnego zrywu zakładającego zmianę stratyfikacyjną w PRL. Miała ona być poprzedzona nie tylko reorganizacją instytucji edukacyjnych, lecz także przeobrażeniami języka służącego do opisu zastanej i projektowanej rzeczywistości. Studentów z rodzin inteligentkich i burżuazyjnych miały zastąpić dzieci chłopów i robotników (w kolejnym kroku taka wymiana miała dotyczyć kadry akademickiej). Nowych studentów opisywano, w kontraście do starych, jako ceniących wiedzę i zdeterminowanych, aby ją zdobyć. „[...] młodzież robotniczo-chłopska, pomimo początkowych trudności, rzetelną pracą, wytrwałością i zdolnościami bije już studentów przedwojennych” ogłaszał „Głos Robotniczy” w 1952 r. (cyt. za Zysiak 2016: 140).

Ówczesną zmianę dyskursywną należy obwarować przynajmniej dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, trzeba pamiętać o wyjątkowo dużym ładunku propagandowym i ideologicznym tego dyskursu. Oczywiście, właściwie każdy dyskurs ma aspekt ideologiczny – jeśli ideologię rozumieć szeroko jako zestaw społecznych przekonań i związanych z nimi praktyk, które choć zniekształcają obraz rzeczywistości, to są immamentną częścią każdego systemu politycznego i ładu społecznego (Bevir 1996; van Dijk 2002). Jednakże dyskurs stalinowskiej modernizacji czynił związek między ideologią a propagandą na tyle silnym, że unieważniał założenie, iż komentarz o rzeczywistości społecznej w jakiejś mierze odzwierciedla głębokie przekonania komentującego. Dyskurs podporządkowany funkcji propagandowej miał przekazywać treść zgodną z linią ideologiczną władzy, która funkcjonowała jako publiczna prawda niezależnie od nastawienia do niej podmiotów dyskursu. Pochwały chłopów i robotników nie musiały oznaczać, że nastąpiło faktyczne przewartościowanie pozycji elit i ludu. Po drugie, z analizy Zysiak nie wynika, aby do powojennego proludowego dyskursu prasowego włączano dużo więcej (niż w innych okresach współ-

czesnej historii Polski) wypowiedzi pochodzących bezpośrednio od przedstawicieli ludu.

Krystalizowanie zjawisk komunikacyjnych, które można traktować jako prefigurację współczesnej dyskursywnej relacji elit i ludu, nastąpiło, kiedy warunki strukturalne zmieniły się na tyle, że możliwe do pomyślenia stało się spotkanie przedstawicieli tych dwóch grup jako podmiotów politycznych. Inteligency opozycjoniści

[b]yli niezłomni i oddani misji społecznej, a zarazem grzeszyli elitarystyczną wyniosłością w kwestiach kultury i wykształcenia [...]. Za sprawą elokwencji, znajomości języków obcych i ogólnej ogłady zyskiwali posłuch za granicą. Równocześnie właśnie z powodu tych cech trudno było im dotrzeć do rodaków z klasy pracującej. (Porter-Szűcs 2021: 462–463)

Jednak w latach 70. XX w. część z nich, nie chcąc popełnić błędów poprzedników, zainicjowała polityczny dialog z klasą robotniczą, czyli z potencjalnym masowym sojusznikiem w walce z reżimem. W autobiografii *Zajęliśmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* Karol Modzelewski wielokrotnie wspomina dzieje sojuszu inteligencji i robotników, którego przełomowymi momentami było powstanie Komitetu Obrony Robotników w 1976 r., a następnie ruchu „Solidarność” w 1980 r. Pisze on m.in. o wzruszeniu odczuwanym przez rodziny prześladowanych protestujących robotników, kiedy dowiadywały się, że „solidarnie ujęli się za nimi znani pisarze” (Modzelewski 2013: 235). Osobne miejsce poświęca robotniczemu przywódcy Lechowi Wałęsie:

Lech Wałęsa był w tamtym czasie [lata 1980–1981 – MNF], a w pewnym sensie pozostaje do dziś, człowiekiem prostym. Nie należał do tych, którym Polska Ludowa dała szansę zdobycia dobrego wykształcenia. Wywodził się z wiejskiej biedy. Skończył tylko podstawówkę i Szkołę Przystosowania Rolniczego. Jego sposób myślenia i działania miał pod wieloma względami więcej wspólnego z tradycyjną kulturą chłopską niż z inteligenckim wyobrażeniem o klasowej świadomości proletariatu. Mimo to, a w pewnym sensie dzięki temu, tłumy robotników uznawały go za swojego, krew z krwi i kość z kości. Lekceważące powiedzenie, że polska klasa robotnicza tkwi jeszcze ciągle jedną nogą na zagonie, popularne było w środowiskach nomenklaturowych w latach

pięćdziesiątych, ale i na początku lat osiemdziesiątych bardzo wielu przyzwoicie wykształconych polskich robotników, a także inteligentów, czy nawet intelektualistów, pamiętało jeszcze o własnych wiejskich korzeniach i nie było skłonnych do chamowatej pogardy wobec „kmiotków”. Jeszcze nie zapomnieliśmy wtedy, skąd nasz ród. (Modzelewski 2013: 300)

Modzelewski, intelektualista i opozycjonista o lewicowej wrażliwości społecznej – jak wielu przed nim i wielu po nim – pochyła się nad robotniczą mentalnością. Tłumaczy ją czynnikami zarówno strukturalnymi, jak i kulturowymi. Ze wspólnego pochodzenia społecznego wywodzi też ówczesne nastawienie inteligencji oraz intelektualistów do Wałęsy. Co ciekawe, o ile z chłopskiego pochodzenia Wałęsy Modzelewski wysnuwa tezę o prostocie myślowej i komunikacyjnej, o tyle z takiegoż pochodzenia klasy wykształconej wyciąga wnioski o jej braku pogardy wobec ludu. Sygnalizuje, że stan taki należy już do przeszłości (jak dowiadujemy się z lektury kolejnych rozdziałów, za zerwanie sojuszu elit intelektualnych, robotników i chłopów oraz przyrost wzajemnego lekceważenia odpowiadają w największym stopniu pierwsze lata transformacji ustrojowej), ale przełom lat 70. i 80. XX w. przedstawia jako okres wolny od klasowej arogancji. Mitologizuje i idealizuje to, co minione, a może po prostu dokonuje powtórzenia utartej interpretacji polskiej historii. Ten schemat interpretacyjny dotyczy przekonania, że w chwilach próby (jak wojna, powstanie, bunt przeciw dyktaturze lub katastrofy i klęski żywiołowe) Polacy potrafiały zjednoczyć się ponad społecznymi, klasowymi i politycznymi podziałami oraz zawiesić wzajemne uprzedzenia – aczkolwiek inicjującą i koordynującą rolę w tym procesie odgrywa inteligencja, która przelamuje kulturowe i mentalne bariery w postawach pozostałych grup społecznych, aby mogły działać wspólnie na rzecz dobra i rozwoju Polski. W konsekwencji naturalizowane są zarówno wspomniane przeszkody kulturowe i psychologiczne, jak i społeczna misja inteligencji, dążąca do tego, by je niwelować<sup>3</sup>.

Taka jest najczęściej powtarzana *prawda* o robotnikach i inteligencji powielana w dyskursie tej drugiej. Istnieje jednak inna, konkurencyjna prawda dyskursu, którego podmiotem są robotnicy, chłopci, klasa niższa – słowem, lud, który opowiada o tym, co myśli o elicie intelektualnej i o wzajemnych relacjach. W tych głosach nierzadko pojawia się skarga na ignorancję ze

<sup>3</sup> Więcej na temat kulturalistycznych i psychologizujących wyjaśnień procesów społecznych (zwłaszcza związanych z modernizacją systemową i społeczną) oraz ich roli w reprodukowaniu dominacji inteligencji w sferze publicznej zob. Sosnowska 2004: 336; Zarycki 2015a.

strony elit oraz próba rewanzu, czyli skierowanie wektora pogardy w kierunku grup, które stoją na tak samo niskim lub niższym szczeblu społecznej drabiny. W marcu 1981 r., wkrótce po zakończeniu strajku łódzkich studentów, którzy wywalczyli rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów, oraz po referacie Leonida Breżniewa (1981) wygłoszonym na otwarcie XXVI Zjazdu KC KPZR w Moskwie, kiedy sekretarz zapewniał, że ZSSR nie zostawi bratniej socjalistycznej Polski, gdy zagrażają jej wrogowie, rzekomy wróg, Lech Wałęsa, udzielił wywiadu Orianie Fallaci, gwiazdzie dziennikarstwa politycznego. Jeden z fragmentów rozmowy wprost stawia sprawę ówczesnego stosunku przywódcy „Solidarności” do inteligentkiej opozycji antykomunistycznej i do chłopów:

Zawsze powtarzam, od intelektualistów i chłopów wybaw nas, Panie! Och, jak mnie denerwują chlopi z tymi swoimi strajkami! Wiele razy na nich nakrzyczałem: „Egoiści, uparte tępaki, jakim prawem zachowujecie się w ten sposób”? Intelektualiści są do nich podobni, nie potrafią się przystosować. Podczas walki byli wspaniali, dlatego ich szanuję, ale teraz nie potrafią się przystosować, chcą używać dawnych metod. Ale to niemożliwe! W kółko im powtarzam, często klóć się z nimi: „Bądźcie realistami, tak nie można!” To dowodzi, że nie pozwalam się przez nich manipulować. Ani przez Kościół, ani przez nich. Nie należę do KOR-u, tylko do „Solidarności”. Pewnie pani spyta: „To dlaczego profesorowie, docenci i tak dalej są pańskimi doradcami, ekspertami”? Bo gdybym ich ze wszystkiego wyłączył, wykopaliby tunele jak krety i dotarliby do nas. Lepiej powiedzieć: „Proszę, rozgość się”. Nie mówiąc o tym, że są to ludzie inteligentni i są nam potrzebni. Ważne jest, żeby nie mieć kompleksów w stosunku do nich. Ja nie mam. Wie pani, dlaczego? Ponieważ intelektualiści potrzebują dużo czasu, żeby zrozumieć pewne sprawy, a jeszcze więcej, żeby podjąć decyzję. Na ogół są to kiepskie decyzje. Intelektualiści są dziwni, czasem człowiek się dziwi, że są tacy inteligentni. Siedzą, dyskutują i po pięciu godzinach dochodzą do takiego samego wniosku, do jakiego ja doszedłem po pięciu minutach lub sekundach. (Fallaci 2012: 437–438)

Można autorowi tej wypowiedzi zarzucić narcystyczną postawę, antyintelektualizm lub odbitą pogardę przekierowaną w stronę inteligencji i chłopów. Można też zastanawiać się nad tym, na ile w tej wypowiedzi,



zredagowanej przez korzystającą z tłumacza dziennikarkę, wyartykułowane są elementy myślenia strategicznego samego Wałęsy, a na ile jest to hiperbola będąca projekcją Fallaci. Jednocześnie wypowiedź sprawia wrażenie szczerzej właśnie z uwagi na tak silną deklarację odrzucenia intelektualistów w roli autorytetów i zakwestionowanie intelektu jako ich głównego przymiotu. Choć podobne w tonie deklaracje często można znaleźć w obiegu półpublicznym, w mediach społecznościowych i w rozmowach potocznych, w oficjalnym obiegu dyskursu publicznego zdarzają się sporadycznie. Intelektualiści są w dyskursie publicznym względnie „chronieni” – także dlatego, że ich głos relatywnie często podawany jest publiczności w sposób bezpośredni, przez przedstawicieli tej grupy. Asymetria ilościowa i jakościowa w głównym nurcie debaty publicznej dyskursu wytwarzanego przez podmiot elitarny i ludowy wynika w dużej mierze z tego, że głos ludu zazwyczaj jest zapośredniczony przez elity symboliczne.

### **/// Analiza współczesnej audycji**

W tej części przedmiotem analizy jest audycja *Świat się chwieje* Grzegorza Sroczyńskiego nadawana w radio TOK FM, odcinek *Profesorka, nauczycielka i elektryk* – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przykręcamy śrubki z 1 listopada 2020 r. Studium pojedynczej audycji nie przyniesie wniosków, które będzie można wprost uogólniać na cały dyskurs publiczny. Jest jednak podejściem stosowanym od dawna w jakościowej analizie dyskursu (zob. np. Kokemohr, Koller, red. 1996), które opiera się na założeniu, że „intensywna analiza jednej, dobrze dobranej dyskusji może odsłonić istotne cechy złożonego i wielowymiarowego obszaru zjawisk, jakim jest dyskurs publiczny” (Czyżewski 1997: 254). Mikroanaliza ułatwia zwrócenie uwagi na to, co w badaniach dużych korpusów zostaje pominięte jako niejawne lub rzekomo nieznaczące zjawisko komunikacyjne. Z uwagi na eksploracyjny charakter tej analizy nie ma ona waloru metodycznego, ale poprzez rekonstrukcję dynamiki rozmowy i mikroanalizę dwu fragmentów (wybranych dlatego, że wprost podnoszą kwestię różnicy statusowej między uczestnikami audycji) pozwala na uchwycenie tych momentów rozmowy, kiedy paternalistyczny dyskurs elit o ludzie ujawnia swój subtelny, ale warunkujący wpływ.

Gośćmi Sroczyńskiego są Monika Kostera, profesorka nauk ekonomicznych i humanistycznych, specjalizująca się w naukach o zarządzaniu, oraz Jarosław Niemiec, elektryk w kopalni Bogdanka i przewodniczący działającego w niej Związku Zawodowego Pracowników Zakładów

Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka”. Czy należy traktować Niemca jako reprezentanta ludu? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Pracuje w zawodzie potocznie kojarzonym z klasą robotniczą, ale jest wykwalifikowanym specjalistą, inżynierem, posiada też wyższe wykształcenie pedagogiczne. W audycji nie podnosi się kwestii jego pozycji zawodowej i sytuacji finansowej, lecz wiedząc o tym, że pełni funkcję przewodniczącego związku zawodowego w kopalni, można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że ma stabilniejszą sytuację ekonomiczną niż przeciętny przedstawiciel klasy ludowej i wielu spauperyzowanych inteligentów. Co więcej, z inteligencją łączy Niemca to, że publikuje w mediach opiniotwórczych i uczestniczy w seminariach naukowych, zabiera głos na tematy społeczno-ekonomiczne dotyczące sfery pracy. Mimo to został przez prowadzącego interakcyjnie obsadzony w określonej roli (zob. McCall, Simmons 1974) robotnika i reprezentanta ludu – owszem reprezentanta „oświeconego”, członka elity pracowniczej, ale jednak dysponującego niższym kapitałem kulturowym, aspirującego do pozycji inteligenckich, a światopoglądowo rzekomo bliższego opcji konserwatywnej.

Nie zgadzając się z klasyfikacją Niemca jako przedstawiciela ludu, przyjmuję ją za kategorię dyskursu publicznego, która w przypadku tej audycji pozwala jej twórcom przedstawiać temat rozmowy jako ekstraordynaryjny („sojusz robotniczo-inteligencki”) i warunkuje jej przebieg zarówno na poziomie argumentacji, jak i dynamiki interakcji. Do pewnego stopnia mamy do czynienia ze wspomnianą wyżej fabrykacją spotkania przedstawicieli kontrastowych grup społecznych, z fabrykacją rozmowy inteligentki i robotnika. Na poziomie komunikacyjnym więcej ich łączy, niż dzieli, ale mimo to grają (świadomie lub nie) przed radiową publicznością w grę w elitę i lud, a źródeł tej gry należy szukać w tradycji inteligenckiej rywalizacji o pozycję w polu komunikacji społecznej (por. Zarycki, Warczok 2020: 914).

Innymi słowy, stawiam pytanie o to, co się dzieje, kiedy w mediach rozmawiają ludzie obsadzeni w rolach przedstawicieli asymetrycznych pozycji statusowych – i jak to jest uwarunkowane historycznie. Trzeba przy tym podkreślić, że analizowana rozmowa jest wyjątkowa. Nie dość, że sytuację, kiedy przedstawiciele robotników są zapraszani do dyskusji, mają miejsce w dyskursie medialnym rzadko, to badaną audycję prowadzi jeden z najbardziej proludowych dziennikarzy liberalno-lewicowych mediów. Gości akademicką mającą krytyczne, humanistyczne podejście do nauk o zarządzaniu oraz reprezentanta pracowniczych elit. Wszystko sprzyja temu, aby zaistniała symetryczna sytuacja komunikacyjna oparta na równościowym dyskursie, przelamująca paternalistyczne dziedzictwo sfery publicznej. Czy

udało się to w tej audycji zrealizować? By odpowiedzieć, wykorzystam kategorie postfoucaultowskiej i historycznej analizy dyskursu oraz, z uwagi na interakcyjność materiału, wybrane kategorie interakcjonistyczne.

Audycja trwa około 52 minut, z których 26 mówi Kostera, około 18 Niemiec, a reszta czasu to wypowiedzi prowadzącego. Punktem wyjścia audycji jest przedstawiana w prologu teza dziennikarza o zawiązującym się „sojuszu robotniczo-inteligenckim”. Pretekstem (w sensie dosłownym: *pre-tekstem*) tej rozmowy są wspólne wypowiedzi Kostery i Niemca o pracy w kapitalizmie opublikowane na łamach „Nowego Obywatela” i „Magazy-  
nu Kontakt”. Tym, co ma łączyć „profesor uniwersytetu” i „elektromon-  
tera” (goście są kategoryzowani za pomocą kontrastowych pozycji zawo-  
dowych i klasowych), jest upodabniający się do siebie charakter ich pracy (nazywanej też „robotą”) – taśmowej, monotonnej, alienującej – zarówno na uniwersytecie, jak i w kopalni. Po prologu rozpoczyna się rozmowa, w której można wydzielić trzy części. Pierwsza dotyczy diagnozy współ-  
czesnej alienacji pracy. Dziennikarz najpierw prosi o wypowiedź Koste-  
rę, tytułując ją „pani profesor”. Tę kolejność można tłumaczyć kulturowo (zasada: kobiety mają pierwszeństwo) albo stratyfikacyjnie (profesor przed elektromonterem), albo odwołując się do opozycji tematu i rematu (bardziej zaskakujące dla słuchaczy może być to, że alienację w pracy odczu-  
wa też profesorka uniwersytetu, a nie tylko przedstawiciel grup od dawna alienowanych w kapitalizmie). Konsekwencją jest jednak to, że opowieść profesorki i inteligentki narzuca kategorie mówienia o pracy i rzutuje na dalszą część rozmowy. W swojej wypowiedzi, kilkakrotnie dopytywana przez redaktora, Kostera przekonuje o rozpowszechnieniu się zjawiska alienacji pracy wśród kolejnych grup zawodowych z uwagi na dominującą organizację pracy, gdzie każde zadanie podlega ścisłym regulacjom i biu-  
rokracji. Jako przykład podaje własne doświadczenie z prestiżowej bry-  
tyjskiej uczelni. Rozmówczyni kończy uwagą prognostyczną, mówiąc, że można przeciwdziałać alienacji. Jednocześnie domaga się udzielenia głosu Niemcowi, podkreślając, że to „Jarek” może powiedzieć słuchaczom wię-  
cej o pozytywnej propozycji.

Goście Sroczyńskiego dobrze się znają, współpracują i zwracają się do siebie po imieniu. Dziennikarz, jak można wywnioskować z kontekstu sy-  
tuacyjnego, nie jest z żadnym z rozmówców w zażyłej relacji towarzyskiej. Mimo to różnicuje formy adresatywne. Do Kostery zwraca się per „pani profesor”, do Niemca – „panie Jarosławie” albo „panie Jarku” (przejmując zdrobnienie stosowane przez Kostere z uwagi na relacje łączące ją z Niem-  
cem). Język, którego używa „ludowy” gość audycji do diagnozy stanu rze-

czy, nie różni się diametralnie od tego, którym mówi profesorka uniwersytetu. Używa on więcej figuratywnych porównań i kolokwializmów, ale służą one zilustrowaniu wymiarów zjawiska alienacji pracy. Sroczyński zdaje się jednak oczekiwać od niego czegoś innego, tj. świadectwa dramatycznej sytuacji pracowników fizycznych. Dopytuje, czym dokładnie zajmuje się elektromonter. Niemiec podkreśla, że nie wykonuje wyłącznie pracy fizycznej, ale także umysłową („projektujemy układy sterowania, więc to jest praca ciekawa i dobra”). Wtedy Sroczyński pyta o wykształcenie swojego gościa. Ten fragment rozmowy cytuję poniżej:

**Grzegorz Sroczyński: A czy w ogóle pan lubi swoją pracę? [1a] Bo rozumiem, że pan z wykształcenia jest elektrykiem, tak? [1b]**

**Jarosław Niemiec:** No, ja mam kilka takich, powiedzmy, jestem pedagogiem po resocjalizacji, jestem też elektromonterem inżynierem, także no z dwóch różnych bajek, powiedzmy, mam to wykształcenie i tak sobie... [2b] Mam ten komfort, że potrafię czasami spojrzeć jako humanista, a czasami jako technik i jakoś tak mi fajnie to pośrodku wychodzi i jestem z tego zadowolony. I to też mi pomaga w życiu nie zwariować, bo jeśli chcę, zajmę się jedną pracą, jeśli chcę, zajmę się drugą, czy jeśli mogę, na przykład, i to mi tak bardziej pomaga w bardziej zróżnicowanej takiej, ciekawszej, w ciekawszym życiu po prostu, no, nie tylko pracy... [2a]

**Napisał pan, że czasem ta praca przypomina sport ekstremalny, bardziej sport ekstremalny niż normalną pracę. [3]**

A tak, to ja teraz mówię bardziej o górnikach, którzy wykonują prace pod ziemią, na wyrobiskach, na ścianach. No i tam rzeczywiście jest to sport ekstremalny, bo no jest to praca bardzo ciężka przede wszystkim, wykonywana na kolanach, czasami oni tam na brzuchu pelzają, bo te górotwory, ten górotwór, jak się zaciska, no to tam mają półtora metra przestrzeni czasem, czasem nawet nie. I to są, i to jest ciąганie jakichś ciężarów na kolanach, często w wodzie, w pyle. [4a] [...] Trochę pracowałem na dole, trzy miesiące z początku kariery, potem zostałem przeniesiony na przeróbkę. [4b]

**No dobrze. Pani profesor, co z tym robić, [5a] to znaczy... bo mamy dwie rzeczy, pierwsza to jest ciężka praca, która... praca górnika po prostu jest ciężka, [6a] a drugi problem to jest to, co wy nazywacie alienacją za filozofami, m.in. za Marksem. [6b] Co z tym robić, pani profesor? [5b] [numeracja – MNF]**

Sroczyński zadaje Niemcowi takie samo pytanie, jakie wcześniej zadał profesorce [1a], ale od razu uzupełnia je o drugie, które może prowadzić do nazwania różnicy między inteligentką a robotnikiem [1b]. Denotacja i nazywanie to jedna z podstawowych strategii dyskursywnych służących konstruowaniu wizerunku przeciwstawianych sobie grup (Wodak 2008: 196). Gość audycji uchyła się od domyślnie przeznaczonej mu etykiety pracownika fizycznego. Zaznacza, że posiada wykształcenie zarówno humanistyczne, jak i techniczne [2b]. Argumentuje, że dzięki tej podwójnej perspektywie osiąga satysfakcję w pracy i w życiu – czym odpowiada na poniechane przez dziennikarza pierwsze pytanie [2a]. Odpowiedź ta nie uspójnia się z założoną tezą o ciężkiej, być może upodlającej pracy w kopalni. Dziennikarz odwołuje się więc do tekstów Niemca, w których ten pisał o pracy jako o sporcie ekstremalnym [3]. Przywołanie tego porównania pełni funkcję testu wiarygodności Niemca w przydzielonej mu roli reprezentanta „ludu pracującego”. Gość ten test raczej zdaje, opisując znój pracy górnika pod ziemią [4a]. Strategią dyskursywną realizowaną w tej wypowiedzi jest perspektywizacja – mówienie w sposób zaangażowany, ale z pewnego punktu widzenia (Wodak 2008: 196) oraz artykułowanie napięcia między pozycją uczestnika a zewnętrznego obserwatora (Niemiec wspomina, że pracował „trzy miesiące na dole”, lecz od tamtej pory upłynęło wiele czasu – jego opis nie ma charakteru aktualnego osobistego świadectwa [4b]). Sroczyński nie kontynuuje tej wymiany i kolejne pytanie kieruje do Kostery. Z jednej strony, realizuje typową sekwencję interakcyjną, przekazując głos następnej osobie. Z drugiej, zastanawiać może, że kolejny raz to do profesorki redaktor kieruje pytania problemowe dotyczące rozwiązań, czyli takie, których celem jest nie tylko uzyskanie opisu stanu rzeczy, lecz także propozycji zmiany. Zachowany zostaje elitarny porządek wiedzy, za którą odpowiadają jej tradycyjni wytwórcy (akademy; przelaniem konserwatywnej konwencji jest tylko fakt, że ekspertką jest kobieta), udzielany robotnikowi przywilej mówienia w inteligenckiej audycji nie przekłada się zaś na przywilej słuchania go.

Druga część rozmowy poświęcona jest środkom służącym dezalienacji pracy. Kostera prezentuje ustalenia ze swoich badań spółdzielni pracy w Polsce i Wielkiej Brytanii, podając gospodarkę kooperatywną jako alternatywę neoliberalnej organizacji pracy. Jako przykład niedocenianej profesji o dużym znaczeniu społecznym wskazuje na kasjerkę, „która nawiązuje relacje” i odgrywa ważną rolę komunikacyjną w lokalnym środowisku. Sroczyński wyraża wątpliwość co do wykonalności postulatu dezalienacji pracy („to jest takie pięknoduchostwo”). Kostera broni tej propozycji, ale

jednocześnie sugeruje oddanie głosu Niemcowi („mam nadzieję, że Jarek odpowie”), żeby opowiedział o innych możliwościach dezalienacji, jakie ma stwarzać „droga związkowa, organizatorska, oddolna”. Zanim to nastąpi, dziennikarz czyta przesłaną za pośrednictwem mediów społecznościowych wiadomość od nauczycielki, która ma poczucie, że w zbiurokratyzowanej szkole też pracuje jak przy taśmie. Następnie redaktor zwraca się do „pana Jarosława” pierwszy raz z pytaniem o jego pomysły na zmianę stosunków w świecie pracy. Niemiec krytykuje ruch związkowy, postuluje zwiększenie kontroli pracobiorców nad procesem pracy („nie tylko chodzi o podział zysku”, ale o wpływ na organizację pracy). Problematyzuje także neoliberalny język, z pojęciem „zasobów ludzkich” na czele, służący do opisu pozycji pracownika w relacjach z pracodawcą. Dziennikarz mu przerywa i przekazuje głos Kosterze, zwracając uwagę, że to nauki o zarządzaniu wprowadziły taki optymalizujący język. Badaczka to potwierdza, ale umocowuje krytykę języka, którą wprowadził do rozmowy Niemiec („chciałam się tutaj bardzo też energicznie zgodzić z Jarkiem, że ten język jest szalenie ważny, bo język umożliwia nam komunikację”). Sroczyński kontynuuje wymianę z Kosterą o okolicznościach strukturalnych i intelektualnych, które umożliwiłyby realizację postulatów gości audycji („wasze pomysły czy wasz sposób opowiadania o świecie jest piękny, tylko że no może funkcjonować dziś na jakichś obrzeżach rzeczywiście”).

Ostatnia część audycji dotyczy tematu z pozoru niezwiązanego z pracą w kapitalizmie. Chodzi o poglądy gości w aktualnym sporze światopoglądowym w Polsce wokół prawa do aborcji. Sposób wyartykułowania tej kwestii opiera się na założeniu, że częścią różnicy klasowej jest różnica światopoglądowa, oraz na presupozycji, że przyjmować ona będzie następujące wartości: lud jest konserwatywny, tradycjonalistyczny, a inteligencja liberalna, postępową. Stawiając tę kwestię, dziennikarz dotyka kluczowego, wydawałoby się, problemu metadyskursowego, tj. jak możliwe jest spotkanie przedstawicieli różnych klas społecznych w sprawie wolności pracowniczych, jeśli ich poglądy w innej istotowej kwestii wolnościowej (jak prawa kobiet) są rozbieżne. Tym razem dziennikarz w pierwszej kolejności zwraca się do przedstawiciela tzw. klasy ludowej:

**Grzegorz Sroczyński: Na koniec chciałem was trochę jeszcze sprowokować i zapytać o bieżące wydarzenia, czyli o protesty przeciwko decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji [1a]. Panie, panie Jarosławie, czy pan by poszedł na taki protest, czy może pan uczestniczy w tych protestach [1b]?**

**Jarosław Niemiec:** Ja chodzę [2], ale jeszcze sekundę, tylko bardzo prosto i króciutkie zdanie na temat tego, tej efektywności i optymalizacji, że tutaj działa kryterium efektywności i optymalizacji. Ja się tylko pytam dla kogo. Po pierwsze, panie redaktorze, niech pan zadzwoni do jakiegokolwiek firmy telekomunikacyjnej lub jakiej innej, jakiegokolwiek innej firmy obsługującej przez biura obsługi klienta, to ja dziękuję za taką optymalizację, bo dla mnie to jest koszmar, załatwiać coś takiego przez telefon, więc ja... [3a]

**No ale o to chodzi, dla firmy to jest korzyść, że pan ma gęsią skórkę, zanim tam zadzwoni, bo chodzi o to, żeby pan tam nie zawracał im głowy, no.** [3b]

Ale po co jest cywilizacja, po to, żeby nam się dobrze żyło, czy żeby jakaś firma sobie mogła robić, co chce? I druga sprawa... [3c]

**Według Milтона Friedmana, według Milтона Friedmana i według tego, jak to funkcjonuje, po to, żeby firmy optymalizowały zysk, rosły, rosły ceny akcji, po to jest, po to jest ten cały system.** [3d]

Nie, panie... to lepiej wróćmy na drzewa i nie męczmy siebie i innych tą cywilizacją, która tylko męczy (*śmiech Sroczyńskiego*). [3e]

A druga sprawa, jest nadprodukcja żywności na świecie, a ludzie głodują – no taka jest optymalizacja. [3f] A odnosząc się do tych ostatnich wydarzeń, no ja chodzę na te protesty, jak najbardziej popieram prawo... [4a]

**Dobra, a to inaczej zapytam [5a]. Czy w pana środowisku, bo pan się, pan pracuje w miejscu, którego ja na co dzień no nie znam ani profesor Kostera też pewno. [5b] Co się mówi w pana środowisko o tych protestach, czy pana koledzy też je popierają, czy... jak to wygląda?** [5c]

Tu jest wiele opinii, to środowisko nie jest też jednolite, no. Myślę, że też większość jest wkurzona na to, co wykonał Trybunał Konstytucyjny. Pewnie nie są aż tak radykalnie, tak się może ludzie nie opowiadają, [5d] ja tutaj bardziej podchodzę do tego bardziej radykalnie, że w zasadzie jedynym wyjściem w tej chwili, tylko że niewykonalnym dla obecnej władzy, jest po prostu rezygnacja z jakiegokolwiek ustawy o warunkach przerywania ciąży i określenie tego procedurami medycznymi. Lekarz by tylko odmawiał wtedy, kiedy byłoby to zagrożenie dla życia i zdrowia kobiety, odmawiałby aborcji, ale to jest, ja wiem, że to jest radykalne, to się nawet nie ma w Polsce o czym mówić. [4b] [numeracja – MNF]

Sroczyński uprzedza, że jego pytanie będzie prowokujące – czyli może zaburzyć konsekwentnie prezentowaną przez gości audycji sytuację jednorodności. Moment różnicy ma być związany z kwestiami światopoglądowymi [1a]. Emisja audycji zbiegła się w czasie z protestami kobiet po decyzji upolitycznionego Trybunału Konstytucyjnego (TK) z 22 października 2020 r., który stwierdził niekonstytucyjność jednej z przesłanek do legalnego przerywania ciąży (w praktyce najczęściej stosowanej): z powodu dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. Nad pytaniem o stanowisko wobec decyzji TK i protestów kobiet unosi się niewypowiedziane założenie, że w przeciwieństwie do liberalnej w kwestiach obyczajowych akademicki elektromonter będzie kierował się etyką konserwatywną, katolicką i nie będzie solidaryzować się z protestującymi kobietami, a przynajmniej będzie wobec ich postulatów zdystansowany. Pytanie do Niemca podkreśla też przez środki gramatyczne (tryb przypuszczający) małe prawdopodobieństwo tego, że elektromonter popiera strajk kobiet [1b]. Można tu mówić o niejawnej strategii orzekania (Wodak 2008: 196), czyli o określaniu negatywnych lub pozytywnych właściwości aktorów społecznych na podstawie uogólnień i stereotypów. Redaktor wprost nie przypisuje gościowi poglądów konserwatywnych i patriarchalnych, ale sam format pytania sugeruje oczekiwaną odpowiedź.

Tymczasem Niemiec deklaruje, że na protesty chodzi [2]. W pierwszej kolejności chce jednak powrócić do poprzednich wątków rozmowy, wcześniej redaktor nie udzielił mu głosu, by odniósł się *ad vocem* do słów rozmówczynie. Wywiązuje się wymiana dotycząca pozorności boomu na efektywność i optymalizację w sferze pracy. Niemiec argumentuje, posługując się przykładami sytuacyjnymi [3a] albo truizmami [3c]. Z kolei Sroczyński tłumaczy rozmówcy ukryty sens działań optymalizacyjnych [3b] albo ich uzasadnienie w teorii neoliberalnej [3d] – czyli wyjaśnia to, co dla jego gościa jest już dawno jasne. Dziennikarz reaguje śmiechem na niezręczność językową swojego interlokutora [3e]. Wymiana ta zwraca uwagę, ponieważ między jej uczestnikami nie ma wyraźnej różnicy światopoglądowej, a mimo to jeden z nich jest traktowany jako podmiot wiedzy potocznej, naiwnej, a nie eksperckiej. Choć rzecz dotyczy krytyki praktyk gospodarki neoliberalnej, to na poziomie organizacji dyskursu reprodukuje ona logikę postoświeceniowego, neoliberalnego (w sensie Foucaultowskim) podziału na tych, którzy wiedzą, jaki jest duch czasów, i na tych, którzy dopiero go odkrywają.



Niemiec kończy wątek optymalizacji [3f] i przechodzi do prezentacji swojego stanowiska w sprawie protestów kobiet. Zanim zdąży w pełni wyartykułować swoje poparcie dla protestujących [4a], dziennikarz mu przerywa [5a]. Nie uzyskując potwierdzenia, że istnieje różnica klasowo-światopoglądowa, zmienia podmiot, o który pyta – chce poznać poglądy środowiska, w którym Niemiec pracuje [5c] – sygnalizując jednocześnie swoją niewiedzę w tej kwestii poprzez implicytne wskazanie na dystans społeczny między elektromonterem a inteligentami (zarówno dziennikarzem, jak i profesorką, którą Sroczyński pozycjonuje po własnej stronie różnicy klasowej [5b]). Wypowiedź Niemca nie potwierdza tezy o konserwatyźmie właściwym klasie ludowej. Przeciwnie, gość audycji wskazuje na różnorodność stanowisk w jego środowisku zawodowym, sugerując wszakże przewagę głosów sceptycznych wobec zaostrenia prawa aborcyjnego [5d]. Następnie wraca do wcześniej przerwanej mu eksplikacji własnego stanowiska, które okazuje się ponadprzeciętnie liberalne (tj. brak listy przesłanek prawnych do przerywania ciąży, aborcja jako procedura medyczna [4b]). Dziennikarz przerywa i tę wypowiedź, wtrącając, że takie rozwiązanie funkcjonuje w Kanadzie. Niemiec dodaje, że poprzedni prezesi TK, prof. Andrzej Rzepliński i prof. Andrzej Zoll, „wydeptali ścieżkę PiS-owi do tego, żeby zrobili ustawę superzamordystyczną i tu nie ma co mówić, że ktoś był kiedyś lepszy”. Sroczyński podsumowuje ironicznie tę wypowiedź, mówiąc: „powiało symetryzmem” (w odniesieniu do oceny działań PiS i poprzedniego centrowego rządu).

Następnie pyta Kosterę, czy uczestniczy w protestach kobiet. Ta zaprzecza, usprawiedliwiając się („ja nie jestem w Polsce”). Jej wypowiedź neguje założenie o niezbywalnej międzyklasowej różnicy światopoglądowej („myślę, jak i robię to, co Jarek mniej więcej”). Ponadto badaczka nie zgadza się z komentarzem Sroczyńskiego, z którego wynikałoby, że argumentacja Niemca wokół działań obecnego i poprzednich składów TK wyraża stanowisko symetrystyczne. Kieruje do redaktora i słuchaczy wytłumaczenie słów partnera: „Jarek nie mówi o pewnym stanie rzeczy, że symetria taka czy inna i że równowaga po jednej i po drugiej stronie, tylko mówi o dynamice, o tym, o pewnym wektorze działań”. Tym samym pozycjonuje go po tej stronie sporu światopoglądowego, po której sama stoi. Ostatnie pytanie Sroczyński zadaje Kosterze – prosi ją o „króciutką” odpowiedź nauczycielce, którą cytował – i domyka profesorską klamrę, otwartą na początku audycji. Badaczka zachęca w Kuroniowskim duchu (społecznikowsko-inteligenckim), by organizować się, podejmować rozmowy i zapisać się do wybranego związku zawodowego.

W warstwie interakcyjnej tym, co różnicuje i czyni asymetrycznymi wypowiedzi uczestników audycji, jest to, co Goffman nazywa „formatem wytwarzania”. Warunkuje go rola, w którą wciela się podmiot wypowiadający. Podstawowe role związane z formatem wytwarzania to „animator”, „autor” i „mocodawca”. „Animator” to ten, który wygłasza, fizycznie emituje, artykułuje w sposób słyszalny dla innych komunikat (anizatorem jest np. mówiący w danym momencie uczestnik audycji). „Autor” to z kolei osoba, która komponuje konkretną treść (dobiera słowa i układa je w kolejne zdania wypowiedzi), natomiast „mocodawca” to osoba, której punkt widzenia lub interes są prezentowane w wypowiedzi i która niejako bierze odpowiedzialność za treść komunikatu. Są takie sytuacje komunikacyjne, kiedy dana osoba odgrywa jednocześnie animatora, autora i mocodawcę, jednak w komunikacji publicznej często te role są rozdzielone (Goffman 1981: 226; Ciołkiewicz 2014: 152–153). W analizowanej audycji dziennikarz jest animatorem i autorem własnych wypowiedzi (o ile nie cytuje słów gości), ale mocodawcami czyni swoich rozmówców, zwłaszcza Kostereę, do której częściej się zwraca i na której autorytet częściej się powołuje. W analizie wywiadów dziennikarskich taka zmiana umocowania (*footing* u Goffmana) „czyli zmiana konwersacyjnego usytuowania dziennikarza wobec rozmówcy może być wykorzystywana do osiągnięcia «formalnej neutralności»” (Ciołkiewicz 2014: 153). Kiedy dziennikarz zadaje rozmówcy pytania odwołujące się do poglądów rozmówcy, czyli „mocodawcy”, może odgrywać rolę neutralnego „animatora”.

„Formalna neutralność” (kategoria Stevena Claymana) może być też osiągnięta poprzez „formułowanie” (*formulating*), kiedy dziennikarz streszcza lub rekapitułuje wypowiedzi gości (Ciołkiewicz 2014: 153–154). Formułowanie jest bliskie temu, co Foucault (2007) nazywa komentarzem – „powtórzeniem” lub „dopowiedzeniem” cudzej wypowiedzi, które zmienia jej sens lub ma ukierunkowywać jej określoną recepcję. Sroczyński kilkakrotnie formułuje wypowiedzi Kostery albo stanowiska, które uznaje za wspólny głos gości, po to, aby podać w wątpliwość ich realistyczny wymiar. Indywidualnych wypowiedzi Niemca nie formułuje w sposób pełny i nie umocowuje w swoich kwestiach – raczej polemizuje z nimi, ucina je, zmieniając przedmiot zainteresowania. Parę wypowiedzi Niemca formułuje za to Kostera albo w celu nagłośnienia jego stanowiska, albo w celu polemiki z tym, jak obchodzi się z nimi Sroczyński. Warto też zastanowić się, na ile goście audycji są mocodawcami własnych stanowisk, a na ile mówi przez nich język i struktury argumentacyjne pola krytyki społecznej, w którym działają. Na to mogłaby być może odpowiedzieć psychologia dyskursywna,

ale nie zorientowana socjologicznie analiza dyskursu. Ta może jednak ukazać subtelne relacje władzy, niewypowiedziane wprost hierarchie i praktyki wartościowania wpływające na ważność i poszanowanie poszczególnych głosów. Są one znakiem współczesności, uwarunkowanym zarówno przez tradycję podziału klasowego, jak i jego krytykę. Kolejnym krokiem badań powinna być – poza rozszerzeniem analiz o kolejne przypadki dyskursywnych spotkań między podmiotami występującymi w roli elit i ludu – bezpośrednia konfrontacja materiałów współczesnych i historycznych. Dzięki analizie porównawczej, kładącej nacisk na kontekst powstania i recepcji tych materiałów, będzie można sporządzić – unikając spekulacji i zdroworozsądkowych założeń – bilans zmiany komunikacyjnej w obszarze mówienia o (zwłaszcza cudzej) tożsamości klasowej.

### **/// Podsumowanie**

Analiza współczesnej audycji odsłania struktury dyskursu, które są wykorzystywane w grze w elitę i lud. Obejmuje ona obsadzanie podmiotów dyskursu w roli przedstawicieli środowisk intelektualnych, inteligentkich, eksperckich oraz reprezentantów robotników, pracowników niewykwalifikowanych czy chłopów, nazywanie różnicy klasowej i kulturowej, przypisywanie presuponowanych postaw i poglądów, asymetryczne relacjonowanie (formułowanie) i umocowywanie wypowiedzi osób odgrywających rolę elit i ludu oraz domyślną dominację perspektywy inteligentkiej. Badany materiał nie jest prostym nawiązaniem do paternalistycznego dyskursu elit pochyłających się nad krzywdą ludu. Daje jego przedstawicielom (lub osobom obsadzonym w roli ludu) przestrzeń do wypowiedzenia innej perspektywy społecznej niż optyka elit. Przekracza więc podstawowe deficyty wspomnianych wyżej prefiguracji „sojuszu” elit i ludu. Jednocześnie osiada na mieliźnie dawnego dyskursu, kiedy podejmowane są próby uzasadnienia wyjątkowości spotkania elit i ludu. Wtedy uruchamia się generalizujące założenia o uczestnikach dyskusji i różnicy między nimi, które esencjalizują pozycje podmiotowe przypisane im w dyskursie.

Można zadać pytanie, po co dzielić włos na czworo, przecież w tej audycji nikt nikogo nie obraża. To prawda, ale czy mamy uznać tę rozmowę za finalny etap dialogu ludu i elit? Analiza dyskursu nie zajmuje się wyłącznie drastycznymi formami komunikacji. Badacze dyskursu za interesujące uznają wszystko, co *mówi* przez ludzi pomimo ich intencji. W komunikacji publicznej intencje jej uczestników schodzą na dalszy plan, a na pierwszy wysuwają się konsekwencje ich działań – struktury dyskursu, które mogą

być swoistą „skamieliną” kultury, przeobrażoną przez dynamiczne praktyki dyskursywne realizowane w mało podatnych na zmianę ramach publicznego komunikowania. Tak jest z rozgrywanym politycznie i medialnie podziałem na lud i elity. W długim okresie charakteryzuje go *dynamiczna ciągłość*, czyli „trwałość określonych toposów, struktur narracyjno-argumentacyjnych i retoryk – zwłaszcza tych odnoszących się do tożsamości zbiorowych i stereotypów grupowych”, oraz „ich daleko idąc[a] plastyczność oraz wywrotność” (Nowicka-Franczak 2020). Zarówno trwałość, jak i plastyczność struktur dyskursywnych są uwarunkowane procesami historycznymi. W decydujący sposób zależą od materialnych uwarunkowań produkcji dyskursu oraz od aktualnego stanu świadomości społecznej, która jest zazwyczaj krytyczną kontynuacją stanu uprzedniego. Dynamiczna ciągłość przejawia się także w tym, że nadal instancję regulującą udział ludu w debacie publicznej tworzą inteligenckie elity, które nawet jeśli solidaryzują się z ludem, to na własnych warunkach – w obszarze własnego języka oraz przy zachowaniu przewagi interakcyjnej, zwłaszcza nadrzędnej pozycji podmiotowej w porządku dyskursu i wiedzy. Jest to na tyle znaturalizowana właściwość dyskursu publicznego, że momenty jej kwestionowania są niejako „przeoczone” przez uczestników, którzy nie przestają subtelnie „cywilizować ucywilizowanych” albo nieświadomie dają przyzwolenie na bycie obiektem takich praktyk.

Pytanie, czy może być inaczej, jest źle postawione. Komunikacja publiczna i społeczna w Polsce przeszła długą i wyboistą drogę od celebrowania podziału na ziemian i pańszczyźnianych chłopów do uwzględniania głosu ludu, nawet jeśli zapośredniczonego przez elitarne konwencje dyskusowania. Niektóre środowiska przeszły ją szybciej, inne są daleko na szlaku. Jednocześnie porządek dyskursu opiera się na podziale na górę i dół, nawet jeśli inscenizuje brak różnicy i wspólny interes klasowy. Ambiwalencja zbliżenia inteligenckich elit i nawet najbardziej ideowo podobnego elitom ludu prześwituje jednak spod zasłony, jaką rozpostarł nad tym spotkaniem równościowy dyskurs. Maskuje on niewypowiedziane zawstyżenie tym, że dyskurs zmieniając się, od lat kręci się w kółko.

#### Bibliografia:

/// Aksamit B., Bartecka M., Ledóchowski F. 2015. *Hrabia i chłopka kłóca się o Polskę*, „Duży Format”, 22.07.2015. <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,18404552,hrabia-i-chlopka-kloca-sie-o-polske-rozmowa-o-filmie-niepamiec.html>; dostęp: 14.05.2021.

- /// Bevir M. 1996. *Ideology as Distorted Belief*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 1, no. 2, s. 107–122.
- /// Bourdieu P. 1986. *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*, red. J.G. Richardson, Greenwood Press, s. 241–258.
- /// Breżniew L. 1981. *Referat sprawozdawczy KC KPZR na XXVI Zjazd wygłoszony przez sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa, 23 lutego 1981 r.*, tłum. zbiorowe, Książka i Wiedza.
- /// Burke P. 1980. *Sociology and History*, Allen & Unwin.
- /// Chałasiński J. 1938. *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, Państwowy Instytut Kultury Wsi – Spółdzielnia Wydawnicza „Pomoc Oświatowa”.
- /// Chałasiński J. 1946. *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej. T. 1–4*, Czytelnik.
- /// Ciołek P. 2014. *Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej w dyskursie publicznym. Przypadek telewizyjnej rozmowy o stenogramach*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 146–172.
- /// Czyżewski M. 1997. *Historia niudanej ceremonii. Dyskusja radiowa „Cena wolności – analiza przypadku”*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wyd. Aureus, s. 254–292.
- /// Czyżewski M., Franczak K., Nowicka M., Stachowiak J. 2014. *Wprowadzenie*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 7–20.
- /// Dijk T.A. van. 1993. *Elite Discourse and Racism*, Sage.
- /// Dijk T.A. van. 2002. *Discourse, Ideology and Context*, „Folia Linguistica”, vol. 35, no. 1–2, s. 11–40.
- /// Dworkin R. 2006. *Is Democracy Possible Here? Principles for a New Political Debate*, Princeton University Press.
- /// Fallaci O. 2012. *Lech Wałęsa*, [w:] *też*, *Wywiad z władzą*, tłum. H. Borkowska, Świat Książki, s. 418–439.

/// Foucault M. 2002. *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, słowo/obraz terytoria.

/// Friszke A. 2003. *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Iskry.

/// Gdula M. 2018. *Nowy autorytaryzm*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Goffman E. 1981. *Forms of Talk*, University of Pennsylvania Press.

/// Goffman E. 2010. *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, tłum. S. Burdziej, Nomos.

/// Gospodarczyk M., Kożuchowski Ł. 2021. *Nowa ludowa historia. Charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich*, „Studia Socjologiczne”, nr 2(241), s. 177–198.

/// Headland T.N., Pike K.L., Harris M., red. 1990. *Emics and Etics: The Insider/Outsider Debate*, Sage.

/// Jasiński K. 2002. *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Jedlicki J. 1968. *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, PWN.

/// Kenney P. 2015. *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, tłum. A. Dzierzgowska, W.A.B.

/// Kizwalter T. 2020. *Polska nowoczesność. Genealogia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Kokemohr R., Koller H.Ch., red. 1996. „Jeder Deutsche kann das verstehen”. *Probleme im interkulturellen Arbeitsgespräch*, Deutscher Studien Verlag.

/// Kolasa-Nowak A. 2001. *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly’ego*, Wydawnictwo UMCS.

/// Kolasa-Nowak A. 2010. *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Wydawnictwo UMCS.

/// Krzyżanowska N. 2021. *Spoleczne konstruowanie macierzyństwa w dyskursach polskiej sfery publicznej* (w druku).

/// Krzyżanowski M. 2020. *Discursive Shifts and the Normalisation of Racism: Imaginaries of Immigration, Moral Panics and the Discourse of Contemporary Right-Wing Populism*, „Social Semiotics”, vol. 30, no. 4, s. 503–527.

- /// Kula W., Leskiewiczowa J., red. 1979. *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, Ossolineum.
- /// Leskiewiczowa J., red. 1982. *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. T. 7: *Studia o grupach elitarnych*, PWN.
- /// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski*, W.A.B.
- /// Linkiewicz O. 2018. *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestolecu międzywojennym*, Universitas.
- /// Łuczewski M. 2012. *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiej, Wydawnictwo Naukowe UMK*.
- /// Mannheim K. 2003. *The Democratization of Culture*, [w:] tegoż, *Essays on the Sociology of Culture*, Routledge, s. 171–246.
- /// Marzec W. 2016. *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Universitas.
- /// McCall G.J., Simmons J.L. 1974. *Identities and Interactions: an Examination of Human Associations in Everyday Life*, Free Press.
- /// Modzelewski K. 2013. *Zajęliśmy kobylę historii. Wyżnania poobijanego jeźdźca*, Iskry.
- /// Moore B. 1966. *Social Origins of Dictatorship and Democracy: Lord and Peasant in the Making of the Modern World*, Beacon Press.
- /// Nowicka-Franczak M. 2018. *Democratization of Public Debate in Poland: A Crisis of Intellectuals?*, „Societas/Communitas”, vol. 26, nos. 2–3, s. 119–144.
- /// Nowicka-Franczak M. 2020. *Od zrywania do rozprucia i z powrotem. Wymiary i wzory debaty publicznej we współczesnej Polsce*, [w:] *Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty*, red. J. Arcimowicz, K. Gadowska, Instytut Spraw Publicznych, s. 305–336.
- /// Pobłocki K. 2021. *Chamstwo, Czarne*.
- /// Porter-Szűcs B. 2021. *Całkiem zrywający kraj. Historia Polski bez martyrologii*, tłum. A. Dzierzgowska, J. Dzierzgowski, Wydawnictwo Filtry.
- /// Radziwiłł M. 2021. *Radziwiłł do Twardocha. Zaliczanie potomków wyzyskiwaczy do klasy wyzyskiwaczy to marksizm genetyczny*, „Duży Format”, 9.03.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26864035,radziwill-do-twardocha-zaliczanie-potomkow-wyzyskiwaczy-do.html>; dostęp: 14.05.2021.

- /// Rauszer M. 2020. *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wyd. RM.
- /// Reisiġ M., Wodak R. 2009. *The Discourse-Historical Approach*, [w:] *Methods of Critical Discourse Analysis*, red. R. Wodak, M. Meyer, Sage, s. 87–121.
- /// Skarżyńska K. 2020. *My. Portret psychologiczno-społeczny Polaków z polityką w tle*, Scholar.
- /// Skórzyńska A. 2020. *Strukturalne przeobrażenia mas ludowych. Zmiana kulturowa jako ślepe pole teorii modernizacji*, „Władza Sądzenia”, nr 19, s. 55–73.
- /// Smith D. 1991. *The Rise of Historical Sociology*, Temple University Press.
- /// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Wydawnictwo Trio.
- /// Thompson E.P. 1963. *The Making of the English Working Class*, Pantheon Books.
- /// Tilly Ch. 1964. *The Vendee: A Sociological Analysis of the Counterrevolution of 1793*, Harvard University Press.
- /// Tilly Ch. 1984. *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*, Russell Sage Foundation.
- /// Twardoch S. 2021a. *Jestem potomkiem niewolników*, „Duży Format”, 28.02.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26826334,jestem-potomkiem-niewolnikow-twardoch.html>; dostęp: 14.05.2021.
- /// Twardoch S. 2021b. *Radziwiłł moim felietonem się zdziwił*, „Duży Format”, 12.03.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26868363,radziwil-l-moim-felietonem-sie-zdziwil-twardoch.html>; dostęp: 14.05.2021.
- /// Turkowski A. 2020. *Zmagania na peryferiach. Elity III RP o Rosji*, Scholar.
- /// Wodak R. 2008. *Dyskurs populistyczny. Retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Universitas, s. 185–213.
- /// Wróblewski M. 2016. *Hegemonia i władza. Filozofia polityczna Antoniego Gramsciego i jej współczesne kontynuacje*, Wydawnictwo Naukowe UMK.
- /// Wyczański A. 1977. *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Ossolineum.



/// Zarycki T. 2008. *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Zarycki T. 2015a. *Modernizacja kulturowa i psychologiczna jako ideologia inteligentnej hegemonii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 64, z. 2, s. 45–68.

/// Zarycki T. 2015b. *Pan. Jak chłop z panem – inteligentne spory o spuściznę pańszczyzny w Polsce*, „Res Publica Nowa”, nr 4(222), s. 28–31.

/// Zarycki T., Warczok T. 2014. *Hegemonia inteligentka. Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 27–49.

/// Zarycki T., Warczok T. 2020. *The Social Construction of Historical Traumas: The Polish Experience of the Uses of History in an Intelligentsia-Dominated Polity*, „European Review”, vol. 28, no. 6, s. 911–931.

/// Zysiak A. 2016. *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Nomos.

/// Żarnowski J. 1973. *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, PWN.

### /// **Abstrakt**

Celem artykułu jest nakreślenie miejsc wspólnych socjologii historycznej i analizy dyskursu. Polem, gdzie synergia obu podejść może być szczególnie cenna poznawczo, są komunikacyjne relacje polskich elit i ludu. Mimo historycznie zmiennych desygnatów pojęć ludu i elit dyskursywne sposoby odnoszenia się do siebie przedstawicieli tych kategorii wykazują dynamiczną ciągłość. Empiryczna część artykułu dotyczy praktyki komunikacyjnej obecnej w dyskursie elit liberalno-lewicowych, tj. mówienia w imieniu i na rzecz tzw. klas ludowych, wprowadzania i zapośredniczania ich głosu w debacie publicznej, i jej historycznych prefiguracji. Współczesna realizacja tej praktyki została przedstawiona na przykładzie analizy audycji *Świat się chwieje* Grzegorza Sroczyńskiego w radio TOK FM, pt. *Profesoroka, nauczycielka i elektromonter – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przekreślamy śrubki* z 1 listopada 2020 r.

Słowa kluczowe:

analiza dyskursu, elity, lud, socjologia historyczna

### /// Abstract

#### **The Elite, the People, and the Discourse's Long Memory: Historical Approach to Public Communication Studies**

The paper aims to indicate the common ground between historical sociology and discourse analysis. A field where a synergy of these two approaches can be heuristically valuable concerns communicational relations between the Polish elites and the people. Despite the historically changing designatum of the notions of elites and people, discursive ways of how the elites and the people relate to each other exhibit a dynamic continuity. In the second, empiric part of the paper, a contemporary practice present in the left-liberal elitist discourse, that is, speaking in the name and favour of the people, introducing and mediating their opinions in the public debate, and its historical prefigurations, is discussed using the example of an analysis of a radio broadcast „Świat się chwieje” [The World is Shaking] by Grzegorz Sroczyński in the radio station TOK FM. The episode is titled „Profesorka, nauczycielka i elektryk – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przykręcamy śrubki” [Professor, teacher, and installation electrician: We all work on a production line, we all tighten screws], and was aired on 1 November 2020.

Keywords:

discourse analysis, elites, people, historical sociology

/// **Magdalena Nowicka-Franczak** – adiunktka w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Zajmuje się analizą dyskursu publicznego, pamięcią zbiorową i teorią postkolonialną. Autorka monografii *Niechciana debata. Spór o książki Jana Tomasz Grossa* (2017), wyróżnionej przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne Nagrodą im. Stanisława Ossowskiego, oraz artykułów naukowych, które ukazały się m.in. w „Polish Sociological Review”, „Przeglądzie Socjologicznym”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Przeglądzie Socjologii Jakościowej”. Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4535-4246>

E-mail: [m.nowicka\\_franczak@uni.lodz.pl](mailto:m.nowicka_franczak@uni.lodz.pl)